

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzińskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

DOMY przymusowej pracy.

Nader często zdarza się nam wyczytać w pismach codziennych wiadomości: „w tych dniach policja zajęła się ojcem rodziny Y, który nie chce pracować na utrzymanie żony i dzieci”.

Atoli te lakoniczne wzmianki pomieszczone od czasu do czasu w dziennikach i które czytamy, nie zastanawiając się wcale nad nimi, pokrywają zazwyczaj bolesne tragedje życiowe.

W takiej rodzinie, której głowa uchyla się od obowiązku jej utrzymania, nieszczęście, bieda, nędza a nieraz i zbrodnia są gośćmi codziennymi. Samobójstwa kobiet, mordowanie dzieci, bijatyki w znacznym stopniu tłumaczą się tem, że ojciec opuścił rodzinę i pozostawił ją na łasce losu.

Tak się dzieje na całym niemal świecie, nie tylko u nas. W Ameryce

południowej niedawno w radykalny sposób załatwiono się z mężami i ojcami rodzin, którzy unikają pracy a tym samym narażają rodzinę na niechybną nędzę. Stworzono dla takich jednostek domy przymusowej pracy. Nasamprzód takie domy zostały utworzone w Stanie Washington i okazało się, że środek ten działa znakomicie i oddaje zbawiennie usługi pod względem społecznym. Podobne urządzenia t. j. domy przymusowej pracy stworzono także w Danji.

Gdy ojcowie rodzin nie chcą pracować to zostają oddani pod dozór policyjny. Policja, jeśli uchyla się od pracy i zaniedbuje swą rodzinę, natychmiast umieszcza ich w domu przymusowej pracy. Tam wyznacza im, pewną ściśle oznaczoną pracę, przeważnie nie lekką a zapłatę za nią oddaje żonie na utrzymanie rodziny. Jeżeli mąż wzbrania się pracować w tym zakładzie i stawia opór wówczas uczą go pracy przez odbieranie mu pożywienia, i głód okazuje się tu najlep-

szym nauczycielem i naganiaczem do roboty.

Życie w tych domach pracy nie wiele się różni od pobytu w więzieniach. Rygor jest surowy, wikt lichy, a wolność osobista ograniczona. Próżniacy boją się ogromnie pobytu w domach pracy i choć z niechęcią wolałi browolnie się starać o utrzymanie swoich rodzin.

Skutki tej szczególnej inowacji są paniące, wiele bowiem nieszczęść i trosk uchyla się od żon i matek w ten sposób. Również i społeczeństwo na tem nie traci, lecz zyskuje. Każda rodzina staje się ciężarem społeczeństwa i jest skazana na pomoc dobroczynną ze strony tegoż. Dzieci zaś takich rodzin jako opuszczone i zaniedbane wnet mają zatargi z ustawami państwowymi lub moralnością—oddawane bywają na przymusowe wychowanie w zakładach karnych dla nieletnich. Zakłady przymusowego wychowania są nie tylko ciężarem wielkim dla społeczeństwa, ale co gorsza, nie osiągną

celu, jaki im wytknięto. Zamiast dzieci wychowywać, przeważnie przyczyniają się do zupełnego ich zepsucia i z tych wychowanków społeczeństwo nie tylko nic nie ma, lecz nowe powstają z nich kłopoty, bo zbyt często dostają się do więzienia, a wiadomo, że utrzymanie więzień pochłania bająnskie sumy.

Otóż przyczyną tych wielu nieszczęść jest niezawodnie fakt, że ojcowie rodzin nie spełniają należycie swego obowiązku i uchylają się od pracy i utrzymania rodziny.

Najlepszym środkiem na takich ludzi, byłoby wprowadzenie państwowych domów przymusowej pracy. Stworzenie takich zakładów kosztowałoby daleko mniej niż wynoszą dotychczasowe koszty potrzebne na cele opieki nad takimi opuszczonymi rodzinami i następstw tego opuszczenia. Najważniejszą zaś byłoby rzeczą, że biednym matkom i żonom zaoszczędziłoby się wiele lez, trosk i nieszczęść.

Czy my kiedykolwiek doczekamy się podobnych domów przymusowej

9)

R. Schaefer.

Zadośćuczynienie.

Nowela.

W pewnej chwili wstał, podniósł dumnie głowę i mierząc wzrokiem pełnym pogardy Zylwicza, wyszedł z saloniku. Bojąc się zdradzić a więcej jeszcze — zachwiać, nie spojrział wcale na Elizę. Przeszedł wolno, pewnym krokiem przez pokój stołowy, i skierował się do pokoiku narzeczonej. Skromnie lecz z gustem umeblowany pokój był miejscem marzeń jego Elżuni. Ilu snów złotych, snów dziewiczych był świadkiem ten jasny zakątek. Czuł w nim było jakąś niezmierną moc i ciszę. Mimowolnie ogarniało uwielbienie jak w jakiej świątyni. Serce oddawało w tem miejscu hold dziewiczości.

Staszyci oparł się o mały stoliczek.

Nie myślał, nie czuł, zamarł w cierpieniach. W głowie miał szum; płomień żaru biły mu na skronie. Błyski myślowe przelatowały nieświadome przez jego głowę. To obraz matki rwącej siwe włosy na grobie jego; to Elżunia jęcząca głucho nad jego mogiłą; to ścierpła od bólu twarz ojca: — wszystko to błyskawicznie szło przez mózg i niknęło w jednym — w czarnej otchłani grobu.

Zimny dreszcz przebiegł mu po ciele. Wstrząsnął się. Szybko wyjął z kieszeni list i rzucił na stojący obok stoliczek. Potem

wyciągnął rewolwer. Drżącymi palcami odwiódł go.

Krew cała z głowy spłynęła mu do serca. Oczy zaszyły mu mgłą. Wokół panowała grobowa cisza tylko serce tętniło głośniejszą głośniejszą, szybciej i szybciej... Machinalnie skierował lufę rewolweru w miejsce gdzie czuł zbolące tętnienie serca...

Tony pianina umilkły. Eliza skierowała swe kroki gdzie siedział Ryszard. Miejsce było próżne. Rozejrzała się po sali, nie było go. Przeszła do stołowego pokoju, tam również go nie było. Chciała wrócić do salonu, lecz uszu jej dobiegł jakiś szmer z jej pokoju. Otworzyła drzwi. Stała na progu. Oniemiała z przerażenia; lecz trwało to tylko jedno mgnienie. Rzuciła się naprzód i chwyciła z krzykiem dłoń jego. Było zapóźno. Rozległ się suchy trzask i Ryszard krwawiąc runął na podłogę. Rysiu, mój Rysiu! — krzyczała w rozpacz.

Poblądle, konwulsyjnie drgające wargi wyszeptaly jej imię i zamarły. Truchlejąc padła na ciało jego. Zemdląca.

Odgłos strzału zwabił wszystkich do pokoju Elizy. Ostatnim wszedł Zylwicz. Ujrzawszy okropną scenę, zagryzł wargi powrócił do saloniku; a po chwili wracał do domu. Elizę odniesiono do saloniku.

Staszyciego zaś ułożono na łóżku narzeczonej. Wezwany doktor zjawił się po chwili; zatamował krew i przedsięwziął pierwsze środki lekarskie. Zalecił spokój — i sam pozostał w pokoju gdzie leżał ranny.

Elizę w tym czasie przywrócono do przytomności. Wspomniwszy katastrofę, natychmiast chciała iść do pokoju gdzie spoczywał Ryszard. Żadne perswacje i próby nie pomogły.

Błada, zrozpaczona opuściła się na fotel i zamglonymi oczami patrzyła w twarz narzeczonego. Po upływie pewnego czasu ranny otworzył oczy. Spojrzął na Elizę i błądny uśmiech zajaśniał na jego licach. Chciał coś powiedzieć, lecz lekarz ruchem ręki zalecił mu milczenie. Po upływie kilku godzin chory usnął. Doktor, skinawszy na Elizę, wyszedł do przyległego pokoju. Szła za nim. Po chwili błagalnym spojrzeniem prosiła go o słowo. Oświadczył, że ranny wróci do zdrowia byle miał spokój i nie doznawał żadnego wzruszenia.

Staszyci miał uszkodzone od kuli tkanki lewego płuca; rana była ciężka, lecz nie śmiertelna. Ręka jego szarpnięta dłonią Elizy skierowała w bok lufę rewolweru, i z wdzięcznością temu uniknął śmierci.

Wróciła oświeca do pokoju rannego i teraz dopiero spostrzegła list na stoliku. Zerwała kopertę. W miarę czytania oczy jej napelniały się łzami; tłumila w sobie rwące się z piersi łkania, bojąc się nade wszystko obudzić Ryszarda.

On w pewnej chwili otworzył oczy. Zbliżyła się do łóżka, usiadła w stojącym obok fotelu, i ujawszy dłoń jego w swoją rękę, patrzyła mu w oczy ze smutkiem i litością. On zagłębił wzrok swój w promiennych przestworach jej głębokich oczu i na twarzy jego odbił się blask miłości, blask szczęścia.

— KONIEC. —

pracy, a tym samym zmiany stosunków wśród rodzin, których ojcowie narażają na biedę przez swoje lenistwo?.. Czas pokaże.

S. K. Grobliński.

O Macierz Szląską.

Koło polskie uchwaliło odezwę do społeczeństwa, wzywającą do składek, celem ratowania szląskiej Macierzy szkolnej. Pomoc i to natychmiastowa jest zaiste niezbędna, ponieważ już na 10 listopada r. b. zwołane zostało nadzwyczajne zgromadzenie Macierzy, na którym ma być uchwalone zamknięcie szeregu polskich szkół, dotąd przez Macierz na Szląsku utrzymywanych.

Kilkaset dzieci polskich znalazłoby się w ten sposób bez polskiego nauczyciela i stałoby się pastwą szkoły niemieckiej lub czeskiej.

Macierz szląska nie może już poddać finansowym ciężarom, związanym z utrzymaniem prywatnego polskiego szkolnictwa na zachodnich kresach, zwłaszcza, że ofiarność publiczna w ostatnim roku nie dopisała. Decyduje się przeto na krok, który oznaczałby ogromną klęskę polskości na Szląsku.

Do zamknięcia szkół polskich dopuścić niepodobna. O tę starą piastowską dzielnicę walczą obecnie zaciekle zarówno Niemcy jak i Czesi, rozporządzający milionowymi funduszami. Działają na Szląsku potężne towarzystwa oświatowe czeskie i niemieckie, płynące na ziemię cieszyńską zalew obcy coraz groźniejszą falą.

Wobec tego niebezpieczeństwa należy działalność Macierzy rozszerzyć i spotęgować, a nie ograniczać. Społeczeństwo polskie musi w tym groźnym momencie spełnić swój obowiązek: uratować polskie szkolnictwo na Szląsku.

P. dr. Leo uzyskał już od kilku osób 20 tysięcy koron na Macierz. Członkowie Koła opodatkowali się dobrowolnie.

Odezwa, uchwalona przez Koło polskie, brzmi:

„Ciężkie gospodarcze położenie, w którym znajduje się wielka część ziem polskich, odbiło się poważnie na dochodach Macierzy szkolnej na Szląsku. Dary płyną skąpiej, zastużone dla sprawy narodowej. Towarzystwo stanąć może niedługo wobec niemożności wypełnienia swych narodowych i kulturalnych zadań. Narod polski nie może beczynnym patrzeć na ten stan, który grozi upadkiem powołanym z takim trudem do życia kilku szkołom

polskim na kresach, przede wszystkim gimnazjum w Orłowej. Pomoc wydatna i szybka jest konieczną. Na głos taki, ostrzegający przed narodową stratą, nie było nigdy głuchym społeczeństwo polskie. Licząc na to, Koło Polskie w Wiedniu odzywa się nie do ofiarności, ale do poczucia narodowego obowiązku i wzywa wszystkich Polaków do darów na cele Macierzy szkolnej na Szląsku, samo zaś składa z datków, zebranych wśród swoich członków 5,860 koron“.

Nowa ofiara Szlenkerów.

Złotemi głoskami zapisuje się rodzina Szlenkerów w księdze obywatelskiej ofiarności Warszawy.

Zaledwie dni kilkanaście oddziela nas od uroczystości otwarcia szpitala dziecięcego im. Karola i Marji Szlenkerów, ufundowany przez p. Zofję Szlenkerównę, a już mamy do zapisania nowe dzieło rodziny Szlenkerów.

Tym razem Warszawa otrzymała w darze szkołę rzemieślniczą wraz z mieszczącym ją wspaniałym gmachem szkolnym. Gmach jest już zupełnie wykończony i zaopatrzony we wszelkie niezbędne do wykładów pomoce nauk.

Ginach szkoły, wzniesiony na Woli, przy ul. Górczewskiej, pod względem wymagań higieny i wygody, w zupełności odpowiada celowi. Dużo słońca i powietrza, duże i widne sale wykładowe, olbrzymie i dobrze wentylowane sale rekreacyjne, znakomicie urządzone kąpiele natryskowe z basenami i wannami, wygodna sala gimnastyczna, ogromne boisko i ogród szkolny obszaru 7,000 łokci kwadratowych, dają możliwość postawienia fizycznego wychowania młodzieży na najwyższym poziomie.

Pozatem szkoła posiada wielką i estetycznie urządzonej warsztatową, bogato zaopatrzone muzeum szkolne i bibliotekę.

Personel nauczycielski składa się z piętnastu osób. Na kierownika szkoły rada opiekunów powołała inż. Władysława Przanowskiego, wychowawcą dawniej wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi i politechniki we Lwowie, a od siedmiu lat nauczyciela i wychowawcy w warszawskiej siedmioklasowej szkole handlowej Zgromadzenia kupców m. Warszawy.

Szkoła stanęła w dzielnicy, którą już rodzina Szlenkerów obdarzyła ochroną z salą zajęć na 150 dzieci ze szpitala dziecięcego, który niewątpliwie przysparzać będzie przeważnie dziatwę z Woli.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Poświęcenie sklepu Stowarzyszenia Spożywczego „Społem”. Zarząd Tow. „Społem” przypomina PP. członkom i członkiniom Stowarzyszenia że jutro t. j. w niedzielę d. 16-go listopada o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo za pomyślność rozwoju Stowarzyszenia „Społem” w kościele N. M. P. na Nowym mieście, poczem odbędzie się poświęcenie i otwarcie sklepu z naczyńmi porcelanowymi, fajansowymi, szklannymi oraz lampami i t. p.

Sklep mieści się przy ulicy Zamkowej № 30 w domu p. Kalecińskiego.

Z teatru. Wystawiona w niedzielę na scenie Domu Ludowego przez Teatr Polski z Łodzi tragedia mieszczańska Hebbla „Marja Magdalena” jest w samym założeniu swem i w treści przesadzona, a przez niektórych wykonawców wprost przeszarżowana została, wobec czego niektóre sceny dramatyczne nie mogły wywrzeć na widzów należytego wrażenia.

Nieudaną wprost była rola sekretarza, źle odegraną — rola woźnego Adama, reszta zespołu wywiązała się z zadania poprawnie, choć tu i owdzie dawały się zauważyć pewne braki.

Wyróżnić należy obojga pp. Bolesławskich, którzy w niektórych momentach wprost porwali słuchaczy.

Jakkolwiek sprawiedliwość nakazywała mi być zbyt może surowym krytykiem, zaznaczyć muszę, że sztuka sama nawskroś tragiczna i wyłącznie tragiczne role stanowiłyby trudność w obsadzeniu ról nawet dla znacznie większego teatru.

Z Tow. Śpiew. „Lutnia”. Zarząd T-wa niniejszym przypomina o dzisiejszej **wieczornicy artystycznej** w sali W-go B. Hegenbarta. Udział w tej wieczornicy przyjmują: Chór mieszany Tow.; p. Z. Malkowski, śpiew; p. L. Stępiński, wiolonczela i prof. W. A. Powiadowski, fortepian. Oprócz tego koło dramatyczne wystawia wesołą komedię w 1-ym akcie ze śpiewami „Czula struna” L. Clairville’a. Po skończonym programie odbędą się tańce dla członków i wprowadzonych gości za oddzielną dopłatą. Początek wieczornicy o godzinie 8 m. 15 wieczorem.

Odczyt. Niedoszły do skutku z powodu choroby prelegenta odczyt p. Edwarda Stojowskiego odbędzie się jutro

o godz. 5½ po południu w sali Domu Ludowego. Temat odczytu: „Z dziejów drobnego kredytu w Polsce”.

Wycieczka. Przypominamy o jutrzejszej wycieczce do Łodzi w celu zwiedzenia Muzeum Nauki i Sztuki przy ul. Piotrkowskiej № 91.

Zyczący sobie wziąć udział w wycieczce winni przybyć do Muzeum o godz. 10½ rano.

Gimnastyka dla dzieci. Nauczyciel gimnastyki p. Starzyński zorganizował komplet gimnastyczny dzieci w wieku od 6—10 lat. Lekcje odbywają się 2 razy w tygodniu w godzinach poobiednich. Gimnastyka prowadzona jest na zasadach higieniczno-leczniczych.

Ponieważ jest jeszcze parę miejsc wolnych, zapisy przyjmują się codziennie od godziny 3 do 4 po południu (ul. Długa 52 m. 10 II p.).

Z obyczajów tramwajowych. Kolejka Łódź-Pabjanice ma dużo obyczajów jej tylko właściwych a skierowanych ku niewygodzie pasażerów o czym parę razy już pisaliśmy. Obecnie przybywa nowy, a wielce oryginalny sposób kursowania wagonów.

Ponieważ zdarzyło się w ostatnich czasach kilka wypadków najechania w nocy na przechodzących i przejeżdżających, co podobno było wynikiem niedostatecznego światła lampy umieszczonej na przodzie wagonu, więc — nie ulepszone światła, tylko rozkazano motorowym jeździć wolniej w godzinach wieczorowych, wskutek czego tramwaje wieczorowe opóźniają się. A ponieważ się opóźniają, „więc” ze stacji pabjanickiej tramwaj rusza nie tak jak dotychczas, tylko bezpośrednio po przestawieniu wagonów, bez dania nawet odpowiedniego sygnału, jak to miało miejsce w tych dniach. Pasażerowie zaś muszą się domyśleć tego oryginalnego zastąpienia niedostatecznego światła lampy tramwajowej i biegać tam i z powrotem za manewrującymi na stacji wagonami, aż im się uda wskoczyć do wagonu w ciągu tych sekund, kiedy tramwaj stoi w miejscu, lub też gonić uciekający tramwaj aż do następnego przystanku.

I znów pytamy się: „nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa?”

Uliczna łobuzerka. W środę ubiegłą przy stacji tramwajowej jakiś ulicznik odkręcił hamulec wagonu dodatkowego czekającego na przesunięcie wagonu motorowego na właściwą linję, skutkiem czego wagon dodatkowo wpadł z impetem na wagon główny powodując znaczne uszkodzenia.

Feljeton.

W poprzednim feljetonie moim wystąpiłem przeciwko złemu przyzwyczajeniu robienia przypisków i uwag na marginesach wypożyczanych książek i sądziłem, że w kwestji tej chyba dwóch zdań być nie może:

Omyliłem się. Znalazł się „ktoś ze wsi” co z zapalem i argumentacjami godnymi zaiste, lepszej sprawy stanął w obronie tych, którzy mają zwyczaj na cudzych książkach bazgrać, zakreślać i t. p.

Dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, że jak sam autor contr feljetonu na wstępie zaznacza stając on we własnej obronie albowiem ma również „ten brzydki zwyczaj bazgrania, zakreślania...” Następnie — ponieważ... Newton, Luter, Franklin i inni „wiele czytelnicy” robili notatki na książkach.

I — ponieważ zakreślania, uwagi i t. p. dowodzą że autor ich należy do ludzi którzy „czytają i myślą” a „krytyczna uwaga czytelnika skreślona

na marginesie książki zmusza kolejnego czytelnika tejże książki do krytycznego osądzenia jak samej uwagi tak i odnośnego ustępu książki“.

Wreszcie zaś — chociaż książka się „niszczy — to.., głupstwo”, albowiem — jak w końcu contr feljetonu nadmieniam „dobra prawdziwie książka nie do zniszczenia, bo nawet na miejsce spalonej, „wyczerpanej”, zjawi się jak feniks z popiołów drugie, dziesiąte, setne tejże wydanie“.

Oto (jak widoczne z contr feljetonu) główne powody, które skłoniły autora tegoż do zabrania głosu w wiadomej sprawie.

Przedewszystkiem Sz. autor dlatego zaszczycił naszą „Gazetę” contr feljetonem ponieważ postanowił „bronić się” — bronić zwyczaju opisywania cudzych książek, co jak sam mówi jest „złe“.

Jeśli tak, to pocóż stawać w obronie tego?

Pocóż kruszyć kopie w sprawie którą sami uznajemy za złą?

A szanowny autor nietylko że uznaje tę sprawę za złą ale komentuje to i mówi między innymi że przez te przypiski powstaje nieciekawe „profe-

sorstwo”, narzucanie drugim swojej opinii, niepowołana a co gorzej niekompetentna krytyka, co jedno z drugim niema racji w normalnych warunkach „publicznego czytelnictwa“.

Czyż tego wszystkiego nie dosyć aby, jeśli już nie przeciwdziałać złemu przyzwyczajeniu, nie stawać w jego obronie?

Tembardziej, że w danym wypadku rozchodzi się właśnie głównie o to, „publiczne czytelnictwo“.

Szan. autor dalej zapytuje: „Ale skoro wszystko tamto wiem, to dlaczego robię tamto swoje, t. j. poco na marginesach swoich a cóż dopiero cudzych książek uprawiam owe „profesorstwo“?”

I daje na to pytanie odpowiedź: „że i czytając książkę chcę być sobą t. j. czytam wszystko krytycznie” — a dalej — „A gdy myśl — myśl krytyczna to czyn przeżywany w głębiach naszego ducha, więc nie dziw że tamta gdy trafia na impulsywny charakter szuka dla siebie wyrazu i każe się wypowiedzieć na głos czyli jak w danym razie, zmusza mnie abym ją „postawił” — napisał na marginesie, a choćby zaakcentował w podkreśleniu tego lub

innego zdania, ustępu”. Szan. autorze, wybac, ale nie każdy z czytelników nawet tych którzy czytają krytycznie, „czytają i myślą” jest tak egzaltowany aby jakakolwiek myśl w książce (choćby nawet wywarła nań największe wrażenie) do tego stopnia pobudziła jego „krytyczną myśl” żeby ta „zmusiła” go do napisania jej na marginesie cudzej książki.

Każdą myśl która się echem w nas samych odezwie można przeanalizować czy też tylko „przyjąć do wiadomości” bez takich czy owakich wybuchów.

Co zaś dotyczy przypisków takich „wielkich czytelników” jak Franklin, Luter, Newton i inni to — przedewszystkiem Pabjanice tej miary czytelników nie posiadają (o czym prawdopodobnie szan. autorze. nie wątpisz?).

Ponieważ zaś — trzy czwarte czytelników biblioteki „Ludowego domu” (o jakiej w poprzednim feljetonie wspominałem) rekrutuje się z młodzieży więc — uwagi krytyczne, uwagi ich pozwolę sobie powiedzieć, nie będą w każdym bądź razie miały szczególnego znaczenia dla kolejnego czytelnika, natomiast zaś będą ich przyzwyczajają do nieposzanowania cudzej własności.

Plaga łobuzerska nie opuszcza nas, a nigdy nie znajdzie się ktokolwiek, coby winowajcę schwytał.

Z Tow. śpiew. Św. Florjana. Dział w sali Gimnastycznej przy ulicy Długiej odbędzie się wieczornica na program której złożą się śpiewy chóru mieszanego i „Cudowne leki“, sztuka ludowa w 1-ym akcie ze śpiewami i tańcami. Ceny miejsc są niskie. Po skończonym programie odbędą się tańce dla członków i wprowadzonych gości za oddzielną dopłatą. Początek przedstawienia o godz. 8 m. 15 wiecz.

Śmierć pod kołami pociągu. W ubiegłą środę koło toru kolejowego pod wsią Lublinek (między Łodzią i Pabjanicami) znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku około lat 45 nieznanego nazwiska. Żadnych dokumentów przy nim nie znaleziono. Nieboszczyk, biednie bardzo odziany, miał zmiążdżoną czaszkę i połamane ręce i nogi.

Wyjaśnieniem osobistości zabitego zajęły się władze odpowiednie.

Uzupełnienie. Proszeni jesteśmy o uzupełnienie pewnych nieścisłości w umieszczonym w № 85 sprawozdaniu z zebrania ogólnego Stow. Spółkowego „Spolem“ w kwestji piekarni nie dodano, że piekarnia własna już istnieje od r. 1908, projektowane zaś jest w przyszłości jej powiększenie. Jakkolwiek otwarcia 13 filji nie uznano obecnie za możliwe i nie uchwalono, to jednak zebranie upoważniło zarząd do samodzielnej decyzji w razie potrzeby. Na zabezpieczenie emerytalne pracownicy dopłacają tylko potrzebną resztę do ogólnej składki; 6 i 8% płaci tylko Stowarzyszenie. Prenumeratorem gazety „Spolem“ jest tylko 32 na 100 egzemplarzy prenumerowanych przez Stowarzyszenie.

Z Kraju.

Tow. Szkoły początkowej w Bielsku.

„Głos Płocki“ donosi, że w Bielsku odbyło się zebranie organizacyjne „Towarzystwa Szkoły początkowej w Bielsku, którego celem założenie i utrzymanie szkoły prywatnej dwuklasowej z kursami rzemieślniczymi, z językiem wykładowym polskim. Pole działania towarzystwa rozciąga się na osadę Bielsk i przylegające gminy powiatu Płockiego. Zakres pracy jest następujący: utrzymanie szkoły przez

dostarczanie lokalu i płacy nauczyciela, zwalnianie niezamożnych uczniów od wpisów, dostarczanie im książek, materiałów piśmiennych, a również odzieży i posiłku w miarę środków Towarzystwa, założenie stancji oraz biblioteki szkolnej dla uczniów i nauczycieli. Ustawa wymaga, aby nadzór nad zdrowotnością szkoły polecony był lekarzowi.

Towarzystwo ma prawo dla uzyskania funduszków urządzać odczyty, koncerty, przedstawienia, bazy, zbierać ofiary i t. p. Członkowie zwyczajni obowiązują się opłacać przynajmniej 1 rb. składki rocznej, rzeczywiści przynajmniej 5 rb., nadto są jeszcze przewidywani członkowie protektorzy, którzyby zechcieli ofiarować jednorazowo przynajmniej 100 rb., oraz honorowi, którym zebranie ogólne przyznać może ten tytuł za znaczącą ofiarę pieniędzy lub za wybitne zasługi dla szkolnictwa położone.

Towarzystwo założyło dotychczas szkołkę jednoklasową, do której poszukuje nauczycielki za 400 rb. rocznie; w miarę zaś napływu funduszy, otworzy i klasę drugą, oraz dział rzemiosł.

Towarzystwu przewodniczy pani Waśniewska z Giżyna, sekretarzuje doktor A. Lesnbrodzki z Bielska.

Ustawę Towarzystwa opracował dr. Al. Maciesza z Płocka, który z pewnością nie odmówi nikomu szczegółowych informacji przy organizowaniu podobnych zamierzeń.

Oby przykład Bielska znalazł jak najszersze naśladowanie w kraju!

Seminarjum nauczycielskie w Łowiczu. Władze szkolne przesyłały do urzędu powiatowego w Łowiczu zapytanie, czy miasto mogłoby zaofiarować cztery morgi ziemi pod seminarjum nauczycielskie i pod wzorową przy niemi szkołę dwuklasową. Sprawa ta ma być w tych dniach rozpoznawana na posiedzeniu radnych miejskich.

W Łowiczu projekt ten przyjęto bardzo przychylnie, gdyż, zdaniem wielu, miasto osiągnie liczne korzyści z istnienia w niem seminarjum nauczycielskiego, w którym kształcić się ma z górą 300 uczniów.

W sprawie zbierania ofiar. Gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie przypominające, że na zasadzie postanowień obowiązujących wydanych przez general-gubernatora warszawskiego nie wolno umieszczać w piśmiech wezwań do zbierania ofiar na różne cele, zbierać ofiary przez redakcje pism lub brać czynny udział w zbieraniu bez uprzedniego uzyskania pozwolenia władz.

Otoż jako właściciel ale zarazem i kustosz jej mogę Ci, szanowny autorze, powiedzieć że nie pożyczylbym drugi raz książki komuś kto by na takowej bazgrał jakiegokolwiek uwagi, a to z tej prostej przyczyny że wreszcie musiałbym kupować nowe książki w miejsce zabazgranych starych — dla niezamożnego zaś człowieka niepotrzebny kilku lub kilkunastorublowy wydatek to rzecz bynajmniej nie blaha.

Że zaś pożyczam książkę do czytania, nie do „opisywania“ jej — to zdaje mi się że jestem w zgodzie z samym sobą nie pozwalając niszczyć mých książek. I mam chyba do tego pełne i słuszne prawo?

Gdybym zaś komukolwiek pożyczyl czy to szpadę czy to parasol, to pierwszą do fechtunku a drugi do osłonięcia od deszczu do tego bowiem służą — natomiast protestowałbym przeciwko wydrapywaniu na ostrzu szpady swych uwag lub opisywaniu na towarze parasola wartości takowego i t. p. — to samo chyba dotyczy książek.

Tak, szanowny autorze, wolno komuś pożyczającemu książkę czytając takową chwycić się za głowę i wołać:

Nowa instytucja w Łodzi. Z inicjatywy zarządu chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności w Łodzi powstała Kasa pożyczek bezprocentowych dla rzemieślników, drobnych kupców, sklepikarzy i t. d.; pożyczki udzielane będą w sumie od 15 do 300 rb. za poręczeniem i na zastaw. Na kapital obrotowy złożą się ofiary dobrowolne. Działalność Kasy rozpocznie się od Nowego Roku. Do komitetu Kasy weszli pp.: Eugenjusz Trojanowski, ks. Jan Albrecht, adw. Stanisław Hertzberg, Karol Busse, Józef Wolanek i Teodor Eckiart.

Nowe szkoły. W tych dniach rozpocznie swą pracę nowa szkoła w Rełtini, gminy Brus. Szkoła jest obliczona na 100 dzieci i posiada nauczyciela oraz nauczycielkę. Dom szkolny jest wygodny i obszerny.

Wogóle, w okolicach Łodzi praca około wprowadzenia nauczania powszechnego idzie w szybkim tempie; gminiaci, rozumiejąc dobrze potrzebę nauczania swych dzieci, chętnie przyjmują duże ciężary, z otwarciem szkół związane.

W powiecie łódzkim przoduje gmina Chojny, która otworzyła największą liczbę szkół.

Commentarz w płomieniach. Jedno z pism sosnowieckich donosi o niezwykłym wypadku, jaki się wydarzył we wsi Liszkowicach. Oto z powodu nader pogodnych i ciepłych dni obecnej jesieni wysoka, nigdy nie koszona trawa na miejscowym cmentarzu zamieniła się w suche siano. W dzień Wszystkich Świętych od świecy płonącej na mogile zajęła się sucha trawa i nim zdolano ogień umiejscowić, cały cmentarz stanął w płomieniach.

Pożar trwał 2 godziny. Na cmentarzu wszystkie krzyże i nagrobki spłonęły, nim ludzie zdążyli przedsięwziąć jakieś środki w celu stłumienia ognia. Gdy nazajutrz udano się na zgliszcza cmentarne na jednym z grobów znaleziono nieżywą 60-letnią staruszkę, która widocznie zaskoczona przez płomienie nie zdążyła uciec i znalazła śmierć w płomieniach. W staruszcze poznano Jadwigę Mikulską, mieszkankę wsi sąsiedniej Brzeźnica.

Sensacyjny pogrzeb. Warszawa należy do miast, gdzie dzieją się rzeczy, o „których filozofom się nie śniło“. Oto w biały dzień, po przez całą szerokość miasta kroczył poważnie ogromny orszak pogrzebowy, złożony z samych złodziei, nożowców i ich „przyjaciółek“.

Odprowadzano bowiem na miejsce wiecznego spoczynku „tragicznie“

O Jezu! Jezu! Jezu! ale nie wolno tego kreślić na cudzej książce, (chyba za zgodą właściciela).

Tyle w kwestji prywatnego wypożyczenia książek. Co zaś dotyczy książek pożyczanych z bibliotek publicznych czy też otwartych przy jakiegokolwiek stowarzyszeniach czy towarzystwach (jak to ma miejsce w Pabjanicach) to w tym wypadku, zdaje się, powinniśmy być jeszcze ostrożniejszymi.

Zabazgrując bowiem taką książkę wyrządzamy wprost krzywdę całemu zespołowi czytelników gdyż przyspieszamy zniszczenie się takowej a u nas zarówno biblioteki jak i książki usunięte z nich z powodu zniszczenia nie powstają, bynajmniej, jak „feniks z popiołów“. Kompletowanie, a raczej dokompletowywanie bibliotek jest związane z kosztami a z tymi szczególnie w małych miastach, liczyć się trzeba bardzo.

Oto dlaczego, między innymi, poruszyłem kwestję przypisków i uwag na wypożyczanych książkach. Możemy (pozwolę sobie tutaj użyć przykładu szanownego autora) w teatrze biec brawo, sykać i t. p. bez względu na to czy to razi kogoś, czy nie ale nie

zmarłego „towarzysza“, znanego w dzielnicy Wolskiej zboja, Wł. K. Na trumnie złożono masę wieńców, od „towarzyszy pracy“ (autentyczne), „kolegów i przyjaciół“ i t. d. Od rogatki brudnowskich trumnę ponieśli na ramionach znani policji Łódzieje i zboje.

Nad mogiłą wygłoszono mowy. Jeden nawet z mówców, bezczelnie śmiały, tak zakończył swe przemówienie. „Zginął jeden z najlepszych towarzyszy! Zginął z ręki frajerów! pomścimy więc tragiczną śmierć jego“!

Po pogrzebie całe towarzystwo udało się do pobliskiej restauracji na stypę. Zabawiano się dość wesoło, piło wiele, śpiewano przeróżne pieśni złodziejskie. Nastroj popsuła policja która zwabiona hałasem usiłowała wejść do restauracji, ostrzeżone jednak w porę „towarzystwo“ ulotniło się bez śladu. („Kur. Łódz.“)

W interesie obieżyśasów. Z Częstochowy donoszą:

Ponieważ Częstochowa stanowi jeden z najważniejszych punktów wyjazdu zagranicę do Prus na roboty polne, t. zw. obieżyśasów, przeto general-gubernator warszawski, za pośrednictwem władz gubernjalnych piotrkowskich, zawiadomił naczelnika powiatu częstochowskiego, ażeby poinformowano jak najszerszej ludność, iż w roku przyszłym z powodu podniesienia w Niemczech kontyngensu rekrutów o 160,000 ludzi, robotnicy tu-tejsi winni wymagać większego wynagrodzenia i zawierania kontraktów tutaj w kraju, a nie zagranicą.

W okólniku zaznaczono, iż wskutek podniesienia kontyngensu rekrutów w Prusach obniża się tam ilość rąk roboczych, dlatego więc nasi robotnicy mają sposobność do wyzyskania tej sytuacji, drogą podwyższenia swych żądań.

Sprawa Ronikiera. Przedwczoraj rozpoczęły się w izbie sądowej warszawskiej rozprawy w sprawie hr. Ronikiera. Na rozprawy powołano 237 świadków i 11 ekspertów. Proces trwać będzie około 6-ty tygodni. Ponieważ przez cały ten czas trzeba będzie przewozić R. z więzienia do sądu codziennie, przeto władze więziennicze obawiają się, że może on, pomimo bacznego nadzoru, zbiedz.

Wobec tego zarząd więzienia śledczego przy ul. Dzielnej zwrócił się do głównego inspektora więziń w Petersburgu z propozycją, by na cały czas sprawy osadzić Ronikiera w celi przy sądzie okręgowym. Odpowiedź na projekt ten jeszcze nie nadeszła.

To jedno. Powtóre nie zdarzyło mi się nigdy spotkać w tego rodzaju notatkach nic godnego uwagi, przeciwnie znajdowałem zwykle myśli bardzo jałowe albo też wprost łobuzersko-dowcipne, nie mówiące bynajmniej o tym że autor ich jest czytelnikiem który „czyta i myśli“.

Ba, gdybym był choć raz jeden spotkał się z tak głęboką i bogatą w wielką myśl uwagą jak: Mów do mnie jeszcze... albo: „Wstyd inteligentnej Polce nie przeczytać tego“. (Kobieta w przemyśle na Zachodzie“, p. Hel. Bornstein — Winawerowej) to — no to bym nie pożyczał książek z bibliotek dla przeczytania ich, ale dla studjowania tych właśnie przypisków.

Niestety!..

A teraz „choć książka się niszczy — to... głupstwo“.

Szanowny autorze, jestem w posiadaniu małej biblioteki i chętnie pożyczam z niej książki znajomym.

Jest ona małą t. j. nie obfituje zbyt w ilość tomów ale bądź co bądź jest małą siostrzyczką tej wielkiej biblioteki którą miałeś sposobność zwiedzać w Londynie.

możemy do tego stopnia pozwolić sobie aby unieść się czy też wpaść w ekstazę i począć tłuc krzesła, rwać kotary albo pisać na ścianach kredą swoje uwagi o granej sztuce lub aktorach.

To trudno.

W końcu nadmienię jeszcze że poczytywałem sobie za obowiązek reagować na Contr-feljeton i dlatego że lękam się aby pomimo różnorodnych (wprawdzie — oryginalnych) komentarzy nie był źle zrozumiany przez młodocianych naszych czytelników.

Reasumując zaś to wszystko co szanowny autor napisał w obronie powołanych a więcej niepowołanych krytyków „marginesowych“, muszę zapytać się słowami samego autora: „Ale ostatecznie — po co to wszystko?“ — i odpowiedzieć że contr-feljeton ten pomimo ładnych przesadzi i omówień, pomimo wzniosłych uniesień, pomimo sarkastycznych a subtelnych oburzeń — napisany jest chyba jedynie „pour passer le temps“.

Ralf.



O G Ł O S Z E N I A.

Pabjanice, ul. Garncarska, plac Fiedlera. ☉ Codziennie od godziny 2-iej do 11-iej wieczorem otwarte

Panoptikum, Panorama i największe Muzeum w Europie

EHRlich-HATA PREPARAT 606

We wtorki i piątki anatomja otwarta wyłącznie DLA PAŃ. Wejście do panoptikum 15 kop., do muzeum anatomicznego 15 kop. do obydwóch razem 25 kop., dla dzieci tylko panoptikum 10 kop. Właściciel K. STEFAN.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓLDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECINNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

JÓZEF HAJEK

ŁÓDŹ, Piotrkowska 273, Tel. 34-21.

Polecam własnego ręcznego wyrobu

plócienka na fartuchy, koszule, bluzki, halki, na pościel. oraz purpur na poszwy. Fartuchy dziecinne „reformę” „prince-sy” chłopięce, panięskie i gospodarskie.

☐ Mocno szyte i gustowne. ☐

Wszystko przednich gatunków.

Próbki bezpłatnie. Sprzedaż hurtowa.

Zakład Stolarski T. KILANCZYKA

PRZENIESIONY z ul. Zamkowej na ul. FABRYCZNA № 17 dom własny.

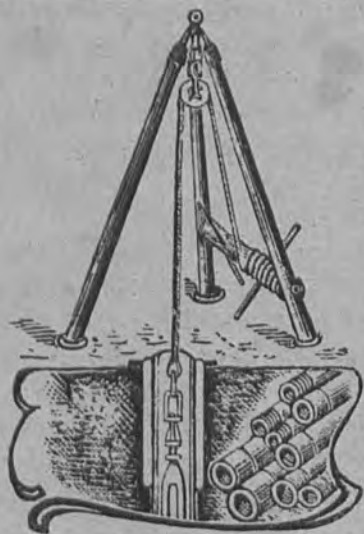
Posiada na składzie gotowe urządzenia meblowe i przyjmuje zamówienia na takowe z wybranych detali, oraz zamienia nowe za stare za dopłatą.

CENY PRZYSTĘPNE.

Magazyn Kapeluszy A. Hüllego Przeniesiony z ul. Fabrycznej na ZAMKOWĄ 12.

ZAOPATRZONY NA SEZON W DUŻY WYBÓR KAPELUSZY MĘSKICH, DZIECINNYCH i CZAPEK SPORTOWYCH, oraz PRZEFASOWUJE KAPELUSZE DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE na miejscu.

CENY STAŁE, NIZKIE.



HERMANN PREISS

PABJANICE — NOWA 11.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych.

Reperacje wszelkiego rodzaju :: wykonywają się sumiennie ::

:: Gwarancja zapewniona. ::

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe

WŁADYSŁAW JAWORSKI

PABJANICE — Ś-to JAŃSKA 2.

Urządza podług najnowszych wymagań Elektrotechniki:

DZWONKI ELEKTRYCZNE i TELEFONY ELEKTRYCZNO-AUTOMATYCZNE ZAMKI (zastępujące szwajcara).

ELEKTRYCZNĄ SYGNALIZACJĘ DRZWI i OKIEN. CHRONIĄCE OD ZŁODZIEI. OŚWIETLENIA FABRYK i MIESZKAN.

CENY NIZKIE. — CENY NIZKIE.

OTWIERAM SZKOŁĘ

kroju, szyćcia, haftów, robót ręcznych i pracownię sukien

M. BIELAWSKA

Ulica NOWA № 7 (2 piętro).

SKŁAD PIWA B. MARCINKIEWICZA

DLUGA № 39.

Piwo z browaru Z. Anszadta ze Zduńskiej-Woli.

Poleca piwo w dużym wyborze i w różnych gatunkach jako to: Bawarskie, Jałowcowe, Piłzeńskie, Monachijskie i Bok.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny przystępne. 217-8-4

NOWO-OTWORZONY SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBERSKI.

M. CELIŃSKA i S-ka

ŁÓDŹ, — ANDRZEJA 2.

POLECA po cenach niskich stałych galanterje, norymberszczyznę, bluzki, halki, trykotażę, wstążki i t. p. i t. p.

UWAGA: Wielki wybór haftów zagranic. i krajowych po cenach konkurencyjnych.

R. MASICKI

Skład Kapeluszy i Towarów Galanteryjnych

Pabjanice — Stary Rynek 10.

Poleca w wielkim wyborze:

Kapelusze męskie i dziecinne najnowszych fasonów.

== Czapki męskie uczniowskie i dziecinne. ==

== Koszule nocne i dziecinne białe i kolorowe. ==

== Bieliznę trykotową profesora Egara. ==

== Kołnierzyki. Krawaty. Szelki. ==

== Fartuchy czarne i białe. Żaboty. ==

== Woalki i szale żałobne. Krepe. ==

== Torebki damskie. Portmonetki i portfele. ==

== Parasolki i laski. Zabawki dziecinne. ==

== Kalosze firmy „Treugolnik”. ==

== Przyjmuje się kapelusze do przefasowania. ==

== Wypożycza cylindry na wesela i pogrzeby. ==

CENY STAŁE, NIZKIE.

473-12

CHRZEŚCIAŃSKA FABRYKA WYROBÓW KOSZYKARSKICH Mebli Bambusow. i Trzcinyowych

Gustawa Senf

ŁÓDŹ — PIORKOWSKA № 172.

NA GWIAZDKE! POLECA wielki wybór galanterji koszykarskiej, jako to: Kosze do kwiatów, papieru, etażerki, walizki i różne meble dziecinne.

CENY NIZKIE. (222-6-3)

Łódź, Piotrkowska 85. KURSA DZIEINNE i WIECZORNE

Celem kursów jest kształcenie 1) na Majstrów tkackich, 2) Deseniarzy, 3) Rysowników wzorów tkanin, 4) Wybijaczy kartonów, 5) Snowaczy i t. p. specjalności w zakresie tkactwa wchodzących. Kurs trwa od 1—5 miesięcy. Opłata 20—150 rubli. — (204-52-08)

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH J. GABRYJANCZYKA. ULICA NIEMIECKA № 9.

Przyjmuje obstalunki z powierzonych materiałów i własnych. oraz posiada wybór materiałów krajowych i zagranicznych. o o o o 225-8-2

Wykonuje roboty gustow. i dokładnie

Młody człowiek lat 30 umiejący czytać i pisać po polsku i po rosyjsku poszukuje zajęcia w sklepie lub w służbie. Adres w Redakcji „Gazety Pabjanickiej.” 1-1

Sprzedaż fartuchów, resztek łokciowych i różnej galanterji, oraz znożonej garderoby w dobrym stanie bardzo tanio. O. Gnauk ul. Długa № 10. 3-1

Przybłąkał się pies wyżeł młody czarny w białe łaty, jest do odebrania za zwrotem kosztów. ul. Bugaj № 238. 3-1

Potrzebny chłopiec od 15 do 17 lat na naukę do pracowni kapeluszy. Wiadomość u p. A. Hüllego ul. Zamkowa № 12. 3-1

Do sprzedania mała oficyna z placem frontowym. Wiadomość u p. Gierłowskiego Stary Rynek. 2-1

Do sprzedania Fortepian Hofera w dobrym stanie. Wiadomość ulica Długa № 52 m. 6. 1-1

J. Skibiński przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa; oraz posiadam używane zegary ściennie i kieszonkowe. Ul. Fabryczna № 14. 8-1

Z powodu zmiany interesów do sprzedania sklep korzenny dobrze prosperujący. Wiadomość ul. Długa № 39 w Hurtowni. 326-3-2

T
E
A
T
R

LUNA

Od soboty 15-go do poniedziałku 17-go listopada demonstrowane będą wspaniałe obrazy

DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. PRZESZKODZILI, wspaniała komedia.

KRWAWA ZEMSTA || OLSNIEWAJĄCY MOTYL

Wybitny dramat w 2-ch częściach. || Wstrząsający dramat w 3-ch częściach.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja.